Błogosławieństwo Pana wzbogaca!

Mottem naszego rozważania jest werset z Księgi Przypowieści Salomona 10:22:

> *„Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje”* (NP).

Z tego stwierdzenia można wyciągnąć wniosek, iż bogactwo zdobyte tylko ludzkim wysiłkiem i dla ziemskich celów kosztuje wiele trudów i trosk, jeśli jednak u podstaw działania znajduje się błogosławieństwo Boże, tych trudów się nie odczuwa. Spróbujmy prześledzić, co mówi na ten temat Słowo Boże.

Otóż dowiadujemy się, że wśród tych, którzy dostępują łaski u Boga, nie ma wielu bogatych ani też wielu uczonych. Większość wybrańców Bożych to w oczach świata ludzie ubodzy i upośledzeni, choć są bogaci w Prawdzie i wierze. Nie byłoby jednak właściwe sądzić, że Pan Bóg ma coś przeciwko zamożnym lub że wszyscy oni są niegodni Jego łaski, ponieważ wzbogacili się przez swą chciwość. Taka ocena mogłaby się okazać niesprawiedliwa. Pan Bóg przecież ocenia ludzi według stanu ich serca i sposobu postępowania, nie zaś według bogactwa czy wykształcenia. Jak bowiem wśród bogatych są ludzie godni wartości chrześcijanina, tak między biednymi znajdą się tacy, którzy nie będą godni tej wartości.

Mówiąc o bogactwie, nie mamy na myśli faktu, że ktoś posiada dom, samochód czy inne potrzebne mu rzeczy. Chodzi nam o majątek gromadzony dla samego celu bogacenia się, zdobywany z chęci ciągłego powiększania i pomnażania własności.

Jednym z ludzi majętnych, o jakich wspomina Słowo Boże, był Abraham. Czytamy o tym w 1 Mojż. 13:2:

> *„A Abram był już bardzo zasobny w trzody, srebro i złoto”*.

Przypuszczalnie już jego ojciec, Tarach, był zamożnym obywatelem miasta Ur w Babilonii. Dzisiejsze wykopaliska na terenie Ur, pochodzące z tamtego okresu, świadczą o tym, że mieszkali tam wówczas ludzie bogaci. Starożytne skarby tego miasta, w postaci rzeźb, sztyletów królewskich, miedzianych hełmów czy złotych naczyń, można obecnie oglądać i podziwiać w muzeach Londynu, Filadelfii czy Bagdadu. Abraham jednak opuścił Ur i jego bogactwo, pozostawiając tam najbliższych, ich religię i ich bogów (jak mówi Biblia: *„Terach, ojciec Abrahama i ojciec Nachora, służył innym bogom”* – Joz. 24:2). Do ziemi, którą Bóg przyrzekł mu dać w posiadanie, nie wyruszył jednak sam. Towarzyszyła mu jego żona, Saraj, i ojciec, Terach, który – chcąc jakby przeciąć wszystkie więzy łączące ich z Ur, ziemią babilońską i z przeszłością – zabiera także swego wnuka, Lota, syna Harana, który zmarł w swej ojczyźnie, w Ur. W 1 Mojż. 11:31 czytamy: *„I wziął Terach syna swego Abrama i wnuka swego Lota, syna Harana, i synową swoją Saraj, żonę syna swego Abrama, i wyszedł z nimi z Ur Chaldejskiego, aby udać się do ziemi Kanaan. Gdy przybyli do Haranu, zamieszkali tam”*.

Abraham, co zdaje się potwierdzać chronologia, był najmłodszym synem Teracha. Z chwilą śmierci ojca odziedziczył cały majątek, włączając w to również dział Saraj, swojej żony, o czym dowiadujemy się z 1 Mojż. 12:5:

> *„Wziął też Abram żonę Saraj i Lota, bratanka swego, i cały ich dobytek, którego się dorobili...”*.

1 Mojż. 11:27 podaje: *„A oto dzieje Teracha:*

> *Terach zrodził Abrama, Nachora i Harana, a Haran zrodził Lota”*.

Przypuszczalnie bratanek Abrahama, Lot, był w wieku swego stryja. Fakt, że Abraham został wymieniony w rodowodzie Teracha na pierwszym miejscu, wynika zapewne z cech jego charakteru oraz jego pozycji jako protoplasty narodu izraelskiego.

Ponieważ Abraham zastosował się do wezwania i polecenia Boskiego, jego dziedzictwu i bogactwu towarzyszyło Boże błogosławieństwo. Czytamy o tym w 1 Mojż. 12:1-3:

> *„I rzekł Pan do Abrama: Wyjdź ziemi swojej i od rodziny swojej i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem; będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi”*.

Abraham opuścił więc strony rodzinne i krewnych, by stać się koczownikiem, wędrującym pasterzem. Pod

Boską opieką i dzięki Boskiemu błogosławieństwu stał się bogatym człowiekiem. Znany jest nam werset 6 Psalmu 23: *„Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie Twe pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego”*.

Tak było w czasach starotestamentowych. W Wieku Ewangelii nasz tytułowy werset z Przypowieści Salomonowych nie ma do końca takiego samego zastosowania, co dawniej. Obecnie błogosławieństwo Boże rzadko przydaje dóbr doczesnych. Boskie dobrodziejstwo i miłosierdzie ubogaca raczej nasze nowe umysły i nowe człowieczeństwo – zarodek rozwijającego się Nowego Stworzenia. Dobrodziejstwo wymienione przez Psalmistę odnosi się więc bardziej do naszego życia duchowego, jednak w pewnym znaczeniu obejmuje też sprawy cielesne i przywileje ludzkie jeszcze „z tej strony zasłony”. Korzystanie z tych przywilejów jest chwalebnym darem od Boga w czasie całej naszej podróży do Kanaanu – Królestwa Bożego.

Jak wiemy, Jezus, apostołowie i wszyscy wierni Pańscy byli raczej ubodzy w dobra doczesne, i tak jest do tej pory. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego tak się dzieje, skąd taka zmiana w Boskim postępowaniu z człowiekiem w obecnym czasie. Odpowiedzi może nam udzielić tylko Słowo Boże. Ono zaś powiada, że w przeszłości, w Wieku Żydowskim, ludziom – Izraelitom – towarzyszyło błogosławieństwo cielesne, od czasu jednak, kiedy z chwilą pierwszego przyjścia Chrystusa została otwarta „wąska droga” dla tych, którzy pragną stać się naśladowcami Mistrza – Zbawcy, nastąpiła zmiana formy błogosławieństwa z cielesnej – tj. dziedziczenia wszelkich ziemskich przywilejów, na duchową – w Królestwie Bożym podczas Wieku Tysiąclecia. Wszyscy, którzy pragną kroczyć „wąską drogą”, muszą dobrowolnie i chętnie uczynić przymierze z Bogiem, poświęcając swoje doczesne życie i ziemskie dobra w ofierze Panu, by móc stać się w przyszłości dziedzicami Niebiańskiego Królestwa Chrystusa. Taki wzór pozostawił nam nasz Zbawiciel, o czym możemy się przekonać czytając 2 List do Koryntian 8:9: *„Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali”*.

Z Abrahamem Pan Bóg postępował jak z przyjacielem – ze względu na jego wiarę. W Liście św. Jakuba 2:23 czytamy:

> *„I uwierzył Abraham Bogu, i przyczytano mu to ku sprawiedliwości, i przyjacielem Bożym nazwany jest”*.

Toteż został on obdarzony cielesnymi, ziemskimi błogosławieństwami, jakie otrzyma również cała ludzkość w czasie tysiącletniej Restytucji. Mówi o tym św. Piotr w słynnym kazaniu w Świątyni jerozolimskiej: *„Wyście synami prorockimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”* – Dzieje Ap. 3:25. Abraham jest więc ojcem „wielu narodów” (Rzym. 4:17). Obietnica ta nie dotyczy jednak Pana Jezusa ani Jego naśladowców, gdyż Bóg przyjmuje ich nie jako istoty ziemskie, cielesne, na zasadzie przyjaciół, lecz jako synów w znaczeniu duchowym. W Liście do Hebrajczyków 3:6 mamy napisane:

> *„Lecz Chrystus jako syn był ponad domem jego: a domem jego my jesteśmy, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszoną ufność i chwalebną nadzieję”*.

Zatem obietnica Boża dla naśladowców naszego Zbawiciela, czyli dla Maluczkiego Stadka, nie dotyczy rzeczy ziemskich, lecz niebiańskich, którymi są duchowe przywileje i nadzieja chwały oraz nieśmiertelności w Królestwie Bożym.

Łaska Boża okazywana obecnie „domowi synów”, którego Głową jest sam Jezus Chrystus, przejawia się często w doświadczeniach, trudnościach i ćwiczeniach doczesnego życia, a nawet w bolesnych stratach zamiast zaszczytów: *„(...) bowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”* – 2 Kor. 4:17-18. *„Dlatego nie upadamy na duchu: bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem”* – w. 16.

Przypatrzmy się teraz osobie, która towarzyszyła Abrahamowi w drodze do ziemi Kanaan. Mamy na myśli Lota, który – jak już wcześniej wspomnieliśmy – miał prawie tyle samo lat, co Abraham, i był synem jego brata, Harana. Pan Bóg nie nakazał Lotowi ani innym krewnym Abrahama, by opuścili miasto Ur i udali się do ziemi, którą On miał później wskazać. Bóg powołał samego Abrahama i tylko jemu i jego potomstwu dał obietnicę odziedziczenia Kanaanu oraz błogosławieństwa dla wszystkich plemion ziemi. Cytowaliśmy już tę obietnicę z 1 Mojż. 12:3. Opatrzność i błogosławieństwo Boże dane Abrahamowi były też udziałem Lota – stał się on uczestnikiem tego błogosławieństwa, lecz nie miał udziału w obietnicy dotyczącej potomstwa i zawarcia przymierza z Bogiem. Podobnie tylko duchowe potomstwo Abrahamowe jest dziedzicem Boskiej obietnicy: *„A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”* – Gal. 3:29. Naśladowcy Chrystusa posiadają podobną wiarę jak Abraham i podobnego ducha posłuszeństwa Bogu, a sam Zbawiciel jest ich Głową i Wodzem. Stają się oni Jego uczniami przez przymierze ofiary, poświęcając się

na służbę Bogu, podobnie jak uczynił sam Mistrz, poświęcając się w rzece Jordan.

Wróćmy jednak do Lota, który towarzyszył Abrahamowi w wędrówce do Kanaanu. Jak już wspomnieliśmy, błogosławieństwo Boże spływające na Abrahama było także pośrednio jego udziałem. Niestety, w pewnym momencie wybuchły spory pomiędzy pasterzami pasącymi ich trzody, co spowodowało w końcu podjęcie decyzji o rozstaniu Abrahama z Lotem. Wydarzenie to zostało opisane w 13 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej. Ograniczony teren pastwisk, jakie do nich należały, oraz niewystarczająca ilość wody stanowiły problem w utrzymaniu tak licznych stad zwierząt. Ta sytuacja wywoływałaby ciągłe spory a nawet walki pomiędzy pasterzami. Abraham, miłując pokój i bojąc się Boga, doszedł do wniosku, że lepiej będzie rozstać się z Lotem. Dał też swemu bratankowi pierwszeństwo wyboru miejsca, do którego chce się udać. Czytamy o tym w 1 Mojż. 13:8-9: *„Wtedy rzekł Abraham do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i pasterzami moimi i twoimi, jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odłącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz w prawo, ja pójdę w lewo”*. Lot udał się więc do krainy dolnego Jordanu, bogatej jak Egipt, będącej wówczas prawdziwym ogrodem – jeszcze przed klęską ognia, który pochłonął Sodomę i Gomorę. Abraham natomiast rozbił swe namioty bardziej na zachód, w krainie drzew i zagajników, w cieniu dębów Mamre, niedaleko Hebronu.

Wyciągnijmy z tego pięknego przykładu lekcję dla siebie. Czy postąpilibyśmy tak samo jak Abraham? Czy podobnie jak on jesteśmy gotowi w różnych sytuacjach naszego życia ustąpić, zrezygnować ze swojej racji dla dobra drugiej osoby? Czy zrezygnowalibyśmy z mienia odziedziczonego po naszych rodzicach, na rzecz naszych krewnych? Czy jesteśmy skłonni do kompromisu i ugody? To piękna lekcja dla nas, dla ludu Bożego. Pan Jezus na Górze Kazań powiedział:

> *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani”* – Mat. 5:9.

Tak! Ci, którzy podobnie czynią, dostąpią synostwa Bożego i *„staną się potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy”* – Gal. 3:29.

Postąpmy dalej w naszej historii i zauważmy, co mówią wersety 10 i 11 trzynastego rozdziału Księgi Genesis: *„Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański* (zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomorę) *był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru. I wybrał sobie Lot cały okręg nadjordański. I wyruszył na wschód. Tak rozstali się obaj ci mężowie”*. Lot nie postąpił tak jak Abraham, nie zrezygnował z pierwszeństwa wyboru, które dał mu stryj. Upatrzywszy sobie okręg nadjordański, słynący z bardzo żyznej ziemi, szybko zadecydował, dokąd się uda. Uczynił tak, choć wiedział, że Abraham opuścił Ur Chaldejskie z polecenia Bożego i że błogosławieństwa, jakie jego krewny otrzymywał od Stwórcy, były też jego udziałem, choć nie wynikały z jego zasługi. Lot nie dał możliwości wyboru ziemi temu, komu się ten wybór należał.

Jako Beduin, koczujący pasterz, Lot mógł już wcześniej wiedzieć o bogatej ziemi nadjordańskiej, mógł ją znać z licznych wędrówek pasterskich. Być może często, spoglądając w jej kierunku, myślał o niej – dlatego zdecydował się tam udać. Ziemia nadjordańska była przecież *„obfita w wodę, jak ogród Pana* (Eden – Raj), *jak ziemia egipska”* – 1 Mojż. 13:10. Na wybór mogła mieć też wpływ żona Lota, która z pewnością uważała, że w Sodomie będą lepsze warunki życia dla nich i dla ich córek. Lot wreszcie mógł nie ustąpić Abrahamowi pierwszeństwa wyboru choćby z uwagi na Boskie powołanie i obietnicę, jaka została dana przez Boga jego stryjowi, że ziemia ta miała stanowić dziedzictwo Abrahama i jego potomstwa, a nie jego własność.

Swoim postępowaniem Lot zdradził swoje ludzkie skłonności do rzeczy materialnych. Być może później jego sumienie potępiało go z powodu tej decyzji, tym bardziej, że sława o Sodomie nie była dobra. Wszystkim był wiadomy rozwiązły tryb życia mieszkańców tego miasta. Ta negatywna opinia musiała być mu znana. Mimo to przeniósł się z rodziną i dobytkiem do Sodomy, a namioty dla pasterzy wraz ze stadami zwierząt rozmieścił w dolinie nadjordańskiej.

Abraham był innego usposobienia, innego ducha. Jego serce i nadzieje skupiały się na Bogu i Bożych obietnicach, nie zaś na życiu cielesnym.

Choć można przypuszczać, że członkowie obydwu rodzin mieli dobre intencje, da się zauważyć wyraźną różnicę w ich postępowaniu i staraniach o Boskie uznanie. Lot na pierwszym miejscu stawiał wygodę ziemskiego bytu w Sodomie – tak wielkie znaczenie miało dla niego zdobycie stałego miejsca zamieszkania i rozpoczęcie osiadłego trybu życia, który ogromnie różni się od tego, jaki prowadzą Beduini – wędrowni pasterze.

Wielu członków ludu Bożego postępuje obecnie podobnie jak Lot, pozwalając, by ziemskie, cielesne sprawy oddzieliły ich od rzeczy Boskich, od poświęcenia, a nawet od duchowego błogosławieństwa Bożego. Na przykład przeprowadzają się tam, gdzie – według nich – istnieją lepsze i korzystniejsze warunki życia dla nich i ich rodzin. Niestety, często są to miejsca uboższe pod względem społeczności braterskiej, ponieważ w pobliżu nie ma zboru, a brak możliwości społecznego zgromadzania się powoduje zanik duchowego rozwoju. W

ten sposób cała rodzina narażona zostaje na niebezpieczeństwo wpadnięcia w sidła Złośnika, choć serca ich pałają miłością do Prawdy.

Pamiętajmy zawsze o napomnieniu, jakie skierował do nas Pan: *„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”* – Mat. 6:33. Codziennie starajmy się, by okazać się godnymi tego Królestwa. Ziemskie troski poruczajmy w ręce Boga, aby On mógł kierować sprawami naszego życia. Ci, którzy stosują się do tej udzielonej przez Pana rady, doznają pokoju Bożego i radości, jakich świat nie może nam dać i których nie jest w stanie nam również odebrać. Potwierdzają to słowa samego Pana Jezusa: *„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”* – Jan 14:27. Czytamy o tym także w Liście apostoła Pawła do Filipian 4:17: *„A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych w Chrystusie Jezusie”*.

Dzieci Boże dzięki błogosławieństwu Bożemu zyskują skarby duchowe, przez które stają się naprawdę bogate, bez względu na to, ile posiadają dóbr ziemskich. Bo jaką mają wartość dobra materialne w stosunku do rzeczy duchowych? Są niczym, gdyż nie potrafią zapewnić człowiekowi radości, pokoju ani szczęścia.

Przypomnijmy teraz, co działo się z Lotem i jego rodziną w czasie ich pobytu w Sodomie i jakie były okoliczności zniszczenia tego miasta oraz sąsiedniej Gomory (1 Mojż. 19:1-29). Lot przybył do Sodomy zaledwie na trzy lata przed jej zagładą. Wraz z rodziną i dobytkiem dostał się potem do niewoli króla Kedorlaomera z Elamu (okolice Zatoki Perskiej, obecnie Iran). Opis tej historii znajduje się w 14 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej. Jak wiemy, to Abraham pomógł Lotowi wyjść z opresji i odzyskać wolność. Sądząc po doświadczeniach, jakie spotkały Lota, odkąd zamieszkał w Sodomie, można stwierdzić, że jego decyzja o przeniesieniu się do tego miasta nie była trafna. Pan Bóg w pewnym sensie o nim zapomniał. Zaprzestał udzielać mu takich błogosławieństw, jakie były jego udziałem w czasach spędzonych razem z Abrahamem. Czy jednak Lot został całkowicie pozbawiony opatrzności Bożej? W 1 Mojżeszowej 18:16-17 czytamy: *„Potem wyruszyli stamtąd owi mężowie i skierowali się ku Sodomie, Abraham zaś szedł z nimi, aby ich odprowadzić. A Pan mówił: Czy mam zataić przed Abrahamem to, co zamierzam uczynić?”* Możemy wnioskować, że zanim Sodoma miała ulec zagładzie, zamiarem Pana było ocalenie rodziny Lota poprzez wyprowadzenie jej z miasta. Kiedy Pan wyjawił Abrahamowi zamiar zniszczenia Sodomy i Gomory, ten wtedy dopiero dowiedział się, kogo odprowadza i jakich gości przyjmował w swoim domu. Abraham, wspaniały dziedzic obietnic Bożych, ojciec narodów, błagał o Boskie miłosierdzie nie dla swojego krewnego, Lota, lecz dla Sodomitów, gdyby znalazło się wśród nich pięćdziesięciu, czterdziestu, dwudziestu, czy nawet dziesięciu sprawiedliwych. Pańska odpowiedź brzmiała: *„Nie zniszczę ze względu na tych dziesięciu”* – 1 Mojż. 18:32. Niestety, jak wiemy, nie było tam nawet dziesięciu sprawiedliwych – jedynie Lot ze swoją rodziną, którą stanowiła żona i dwie córki. Wszyscy oni zostali wyprowadzeni z miasta przez aniołów Pańskich, jednak żona Lota, nieposłuszna rozkazowi Bożemu, który zabraniał odwracania się w kierunku Sodomy, zginęła zamieniwszy się w słup soli (w. 17, 26).

Dlaczego Sodoma została zniszczona przez kataklizm ognia? Prorok Ezechiel pisze: *„Jako żyw – mówi Wszechmogący Pan (Jerozolimo) – twoja siostra, Sodoma, i jej córki nie postępowały tak, jak ty postępowałaś ze swoimi córkami. Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbiła się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, nie wspomagała ubogiego i biednego. Były wyniosłe i popełniały obrzydliwości przed obliczem moim, dlatego usunąłem je, jak widziałaś”* – Ezech. 16:48-50. Powodem zagłady Sodomy, jak przekazuje prorok, były: pycha, dostatek chleba, nieudzielanie pomocy biednym i ubogim oraz obrzydliwość rozwiązłego życia.

Ktoś mógłby stwierdzić, że ten akt zniszczenia nie był godny Boga. Jednak już Adam, zgrzeszywszy, wprowadził swoje potomstwo na drogę śmierci. Pan Bóg dozwolił więc, by zapanował grzech, a tym samym śmierć. Ktoś mógłby też powiedzieć, że śmierć przyszła na tych ludzi o wiele za wcześnie, o wiele szybciej, niż w naturalnych okolicznościach. Wiemy jednak, że wyrok śmierci Adamowej i potępienie całego rodzaju ludzkiego zaciążyły na ludzkości już od momentu wypędzenia naszych prarodziców z Raju. Z punktu widzenia Boskiej sprawiedliwości nie ma różnicy, czy człowiek umiera jako niemowlę, czy jako starzec, gdyż wyrok śmierci za nieposłuszeństwo Adama (1 Mojż. 2:17) przeszedł na jego potomstwo.

Zwróćmy uwagę na sposób postępowania Boga z człowiekiem. Otóż Pan Bóg pozwala człowiekowi kierować się własnym rozumem i postępować według własnej woli. Ludzie mieli możliwość wypróbowania różnorodnych form rządów w społeczeństwie, począwszy od hierarchii rodowej, poprzez (między innymi) władzę monarszą, aż po komunizm. Stwórca nie wtrącał się i nie wtrąca nadal do spraw człowieka z zamiarem kierowania nim czy też karania śmiercią w nagłej katastrofie. Odstąpił jednak od tej zasady w dwóch przypadkach. Pierwszym z nich był potop, zastosowany przez Pana Boga ze względu na aniołów, którzy nie zachowali pierwotnego stanu, gdyż *„nie aniołom poddał pierwszy świat”*. Drugim było zniszczenie Sodomy i Gomory, ponieważ nieprawość i niemoralne praktyki przekroczyły tam wszelkie granice i stanowiły zagrożenie dla bytu człowieka.

W ten sposób poprzez tamte wydarzenia otrzymaliśmy od Pana Boga ważną lekcję i wielkie ostrzeżenie, że On *„wszystkich niepobożnych wytraci”* – Psalm 145:20. Należy jednak pamiętać, że celem kataklizmu, jaki spotkał mieszkańców Sodomy i Gomory, oraz zagłady człowieka w czasie potopu nie było wytracenie tych ludzi na zawsze albo umieszczenie ich w piekle, w czyśćcu czy w jakimkolwiek innym miejscu. To, co się wówczas wydarzyło, stanowi jedynie ilustrację ostatecznego zniszczenia zła i wszelkiej formy grzechu wraz z władcą tego świata, Szatanem, w czasie Tysiąclecia: *„...diabeł, zwierzę i fałszywy prorok zostaną wrzuceni do jeziora z ognia i siarki, a owo jezioro ogniste to druga śmierć”* – Obj. 20:10,14. Myśli te znajdują potwierdzenie w 2 Liście apostoła Piotra 2:4-9: *„Albowiem jeśli Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale strąciwszy ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd: także i pierwszemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego, kaznodzieję sprawiedliwości, zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych; i miasta Sodomczyków i Gomorry w popiół obróciwszy podwróceniem potępił, wystawiwszy je na przykład tym, którzyby niepobożnie żyli, a sprawiedliwego Lota, onych niezbożników rozpustnym obcowaniem strapionego, wyrwał. Albowiem widzeniem i słyszeniem on sprawiedliwy (Lot) mieszkając między nimi, dzień po dniu duszę sprawiedliwą uczynkami ich niezbożnymi trapił. Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrywać, a niesprawiedliwych na dzień sądu ku karaniu chować”*.

Apostoł Piotr w wersecie 7 powyższego fragmentu nazywa Lota sprawiedliwym, z uwagi na jego szlachetne i czyste sumienie. Patrzenie na bezbożne i rozpustne życie Sodomczyków było dla Lota, jako człowieka sprawiedliwego, przykrym przeżyciem. Być może myślał wtedy i przypominał sobie swoją decyzję o zamieszkaniu w tym grzesznym, bezbożnym mieście. Może był już wówczas świadomy błędu, jaki popełnił razem ze swoją rodziną. Przypuszczalnie z tego powodu jego strapienie narastało z dnia na dzień.

Warunkiem uniknięcia zagłady, jaka miała spotkać Sodomę, było zastosowanie się rodziny Lota do zakazu zatrzymywania się w drodze i oglądania się wstecz. Czytamy w 1 Mojż. 19:17: *„Rzekł jeden* (Anioł – Pan)*: Jeśli chcesz, zachowaj duszę twoją, a nie oglądaj się nazad, ani stawaj na tej wszystkiej równinie; uchodź na górę...”*. Pan Jezus, prorokując o nadejściu Królestwa Bożego i o „dniu, kiedy Syn Człowieczy objawi się”, upomina, abyśmy *„pamiętali na żonę Lotową”* (Łuk. 17:32). Jest to proroctwo o dniach ostatecznych, o dniu obecności Chrystusa. Zbawca ostrzega swoich naśladowców przed zagładą symbolicznej Sodomy i przed zatrzymywaniem się i oglądaniem wstecz, które jest oznaką naszego zainteresowania tym miastem. Wszyscy, którzy chcą ujść przed symboliczną zagładą Sodomy, muszą zważać na słowa Pańskie: *„Pamiętajcie na żonę Lota”*. Muszą też pamiętać o ostrzeżeniu z Księgi Objawienia 11:8:

> *„A trupy ich leżeć będą na ulicy miasta wielkiego, które nazywają duchownie Sodomą i Egiptem”*.

Ponieważ wiemy, że Babilon upadł, i słyszymy słowa: *„Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”* – Obj. 18:4, musimy tym bardziej zastosować się do ostrzeżenia Pańskiego. Ten głos jest podobny do głosu aniołów, którzy wyprowadzali Lota i jego rodzinę z Sodomy, ostrzegając ich, by nie zostali na równinie i nie oglądali się w kierunku miasta, lecz uchodzili na wskazaną górę. Niestety nie wszyscy, którzy usłyszeli głos Pański, nawołujący do opuszczenia mistycznego Babilonu i symbolicznej Sodomy oraz podążania na „górę” Królestwa Bożego, pamiętają o zakazie oglądania się za siebie. Wielu odwraca swój wzrok tam, skąd wyszli. Wciąż pociągają ich rzeczy tego świata: sława, dobrobyt, bogactwo, liczne przyzwyczajenia i wszystko to, czym świat potrafi nęcić. Zapominają oni o tym, co jest przed nimi, na „górze” Królestwa Pańskiego – o życiu wiecznym i zaszczytach Królewskiego Kapłaństwa. Ci jednak, którzy dobiegną do końca, mogą być pewni ocalenia od zagłady.

Wyciągnijmy końcowe lekcje i naukę z historii Abrahama i Lota. Jakiego obrazu możemy dopatrzyć się w tych postaciach? Kogo może reprezentować Abraham, a kogo Lot i jego żona?

Abraham, jako ten, który stawiał na pierwszym miejscu posłuszeństwo wobec Boga i przedkładał wieczną przyjaźń z Najwyższym nad dobra materialne, przedstawia tych, którzy mają stać się dziedzicami duchowej obietnicy Abrahamowej. Reprezentuje więc wszystkich wiernych Chrystusowi w ciągu Wieku Ewangelii – Kościół Pierworodnych, Nowe Stworzenie.

Lot, podobnie jak Abraham, przedstawia wierzących w Jezusa w czasie Wieku Ewangelii, tych jednak, którzy – jak Lot – mają zamiłowanie do dóbr ziemskich. Klasa ta nie postępuje w pełni wiary, nie szuka wyłącznie Królestwa Bożego, lecz jest skłonna poświęcić rzeczy duchowe na korzyść doczesnych. Pisze o niej apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 3:15: *„Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień”*. Lot, hebrajskie imię Lowt, znaczy „zasłonięty”, „zakryty”. Można stąd wysnuć wniosek, że klasa, którą symbolizuje Lot, jest ukryta, niewidoczna na zewnątrz przez cały ciąg Wieku Ewangelii. Dopiero pod koniec tego wieku, po skompletowaniu Kościoła i zabraniu go do chwały, zostanie ona objawiona. Pozostaje to w zgodzie ze słowami apostoła Pawła z Listu do Efezjan 4:4:

„Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego”.

Nie ma tu mowy o dwóch powołaniach do dwóch lub więcej klas. Werset 5 mówi:

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”.

Trzeci obraz stanowi żona Lota. Możemy dopatrzyć się tu dwóch klas ludzi: pierwsza – to ci, którzy przykładają więcej wagi do rzeczy cielesnych, druga zaś – ci, którzy narażeni są na wtórą śmierć w wyniku lekceważenia ostrzeżenia Pańskiego:

„Pamiętajcie na żonę Lota”.

Spróbujmy dopatrzyć się różnic w postępowaniu tych osób i zauważyć klasy ludzi, którzy postępują za Panem, lecz w odmienny sposób. Generalnie, pomijając klasę wtórej śmierci, można podzielić wierzących na dwie grupy: Kościół, wyobrażony w Abrahamie, oraz Wielki Lud, reprezentowany przez Lota i jego żonę. O tej drugiej grupie mówi Księga Objawienia 7:14:

„To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka”.

Ci, zanim dokonają dzieła ofiarniczego swego życia, mają spełnić jeszcze ostatnią czynność: ogłosić światu o zabraniu Kościoła do chwały oraz o rozpoczęciu się wesela Baranka i Jego Oblubienicy.

Kto jest prawdziwie ofiarowany i bogaty w wierze, ten znajduje się pod Boskim błogosławieństwem bez względu na to, ile dóbr ziemskich posiada. Czyż więc mają jakąś wartość największe skarby tego świata w stosunku do duchowych bogactw łaski Bożej? Są one niczym w porównaniu z pokojem ducha, radością w Panu i błogosławieństwami, których się spodziewamy! Jaka szkoda, że ludzie nie dostrzegają i nie rozumieją tej wielkiej prawdy, iż duchowe, niebiańskie błogosławieństwo Boga wzbogaca Jego dzieci. Jest to największy skarb w doczesnym życiu człowieka, o który naprawdę warto zabiegać!

Kniaziew Czesław
R-
„Straż”